

POLSKA

Polka największą uczoną świata



W r. 1932 podczas ostatniego pobytu M. C. Skłodowskiej w Warszawie w obecności P. Prezydenta zasadzono drzewko jej imienia na dziedzińcu Warszawskiego Instytutu Radowego.

W siedemdziesiątą
rocznicę urodzin

*Marii
Skłodowskiej-
Curie*

1867 — 1937

Geniusz Skłodowskiej dobrodziejstwem ludzkości

7 listopada b. r. minęło 70 lat od chwili urodzin Marii Curie-Skłodowskiej. Przez genialne odkrycia pierwiastków Polonu i Radu nasza wielka rodaczka stała się dziejową dobrodziejką ludzkości, bo nieuleczalna dotąd, straszna choroba raka — odtąd stała się uleczalna prawie we wszystkich stopniach jej rozwoju.

Sławna nasza rodaczka nigdy nie szukała rozgłosu. A przecież jest ona chlubą polskiej twórczości, wynalazczości, polskiego geniuszu.

Maria Curie - Skłodowska zawsze czuła się Polką, zawsze podkreślała swą polskość, swe gorą-

ce umiłowanie kraju ojczystego.

Taką pozostała do końca. Genialna odkrywczyni i uczona, dwukrotnie odznaczona nagrodą Nobla, pierwsza kobieta na katedrze profesorskiej Sorbony, pozostała przez całe swe życie niesłuchanie skromną, nawskroś szlachetną, oraz — ubogą z umiłowania bezinteresowności swej odkrywczej pracy.

Ostatnie jej lata osłonecznione były jeszcze najwyższą radością matki i uczoniej: jej córka razem ze swym mężem, Joliot, kontynuuje pracę rodziców. Godnie przejęła ciężkie dziedzictwo Curie - Skłodowskich. Stąd też

cichym dźwiękiem szczęścia zamknęło się to życie matki. Było trudne, lecz w całej pełni piękne.

Zgasła bez cierpień 6 lipca 1934 roku w otoczeniu swoich dzieci. Pochowano ją w Sceaux, bardzo prosto, bez mów żałobnych. Spoczęła wśród kwiatów, które kochała, obok męża swego i rodziców jego. Nad jej trumną wysypało trochę ziemi z Polski, przywiezioną przez jej rodzeństwo: doktora Skłodowskiego i p. Dłuską. I zmieszano ziemię polską z ziemią francuską jako symbol dwóch krajów, z którymi Maria się związała i które ukochała jakby jedną swą polską Ojczyznę.

W patriotycznej atmosferze rodziny

Maria Skłodowska urodziła się w Warszawie w r. 1867. Była najmłodszą z pięciorga dzieci Bronisławy z Boguskich i Władysława Skłodowskiego. Matka, kobieta o dużym wykształceniu, była przełożoną najlepszej wówczas pensji w Warszawie. Ojciec — profesorem gimnazjalnym, wykładającym matematykę i fizykę.

w rodzinie żartobliwie mówiono, „epoka heroiczna“ w życiu młodej dziewczyny. Środki były nader skromne. Wystarczało tylko na pokój na szóstym piętrze; sprzęt — nosić w zimie na górę węgiel, gotować obiad na maszynie — trzeba było samej. Lecz cóż to znaczyło wobec zniszczonego snu młodości. Co za radość, co za

Pieniądze te jednak uważała za własność publiczną, za pożyczkę zwrotną. Z najpierwszego też swego zarobku odesłała całą kwotę. Kwitując zwróconą sumę, Zarząd stypendium obok podziękowania uważał za właściwe wyrazić zdziwienie z powodu powyższego postępu jako rzeczy niepraktykowanej i zaznaczył, że podobny



Na lewo: P. Prezydent Mościcki (z łopata) przy sadzeniu drzewka im. Marii Skłodowskiej na terenie Warszawskiego Instytutu Radowego.
W środku: Plac Marii Skłodowskiej-Curie.

Na prawo: Fragment z uroczystości uczczenia M. Skłodowskiej w Warszawie.

Matkę straciła Maria Skłodowska bardzo wcześnie, bo w 9 roku życia. To też na umysłowość młodej dziewczyny wpływ decydujący wywarł ojciec, który po przedwczesnej śmierci żony poświęcił się z całą pieczołowitością wychowaniu i kształceniu dzieci.

Naukę szkolną rozpoczęła Maria bardzo wcześnie. Gimnazjum ukończyła, mając lat 15. Marzyła o wyjeździe zagranicę na poważne studia uniwersyteckie. Nie mogło to jednak nastąpić prędko. Starsza siostra wyjechała na medycynę do Paryża. Ojciec nie miał środków, aby wysłać tam jednocześnie drugą swą córkę. Kilka lat spędziła więc Maria Skłodowska jako nauczycielka. Jednocześnie dopełniła swego wykształcenia. Pociągała ją specjalnie matematyka i fizyka.

Nareszcie marzenie urzeczywistniło się — upragniony wyjazd nastąpił. Na jesieni 1891 r. zapisała się na wydział fizyczno-chemiczny w Sorbonie. 3 lata studiów na uniwersytecie paryskim, to, jak

szczęście! Cały czas można było teraz poświęcić nauce. A praca szła tak łatwo, tak dobrze!

Obok niepospolitych zdolności i wielkiej inteligencji Maria Skłodowska posiadała ważne warunki, ułatwiające jej zdobywanie wiedzy: olbrzymią, trwałą pamięć i zdumiewającą energię pracy. Mówiła nieraz: „Czuję się dobrze dopiero wtedy, gdy pracuję przynajmniej 14 godzin na dobę“. To też w bardzo krótkim czasie zdaje szereg trudnych egzaminów. W trzecim roku studiów warunki materialne poprawiły się nieco, gdyż uzyskała skromne stypendium.

Na wspólną drogę życia

W trzecim roku studiów poznała Maria Skłodowska u swych znajomych przyszłego męża swego, Piotra Curie. Był on wówczas profesorem w Technicznej Szkole Fizyki Paryża, wybitnym już uczonym, mającym za sobą szereg pierwszorzędnych prac naukowych. Jednak na decyzję małżeń-

stwa Maria Skłodowska długo się wahała. Sama mówi o swej wewnętrznej walce:

Fakt ten charakteryzuje sposób myślenia Marii Skłodowskiej tym bardziej, że potem jeszcze przez szereg lat miała środki materialne bardzo ograniczone. Zresztą zawsze cechowała ją bezwzględna prawość charakteru. Z umysłem podniosłym łączyła głęboko uczuciowe serce, skore do pomocy każdemu, kto jej potrzebował. Pozostała zawsze bezinteresowną, skromną w swych wymaganiach, pragnęła tylko spokoju i znośnych warunków pracy.

„Pomimo wszystko nie było mi łatwo powziąć podobną decyzję, wymagała ona bowiem rozłąki z krajem, z rodziną i wyrzeczenia się działalności społecznej, co wszystko było mi drogie. Wyrósł-

szy w atmosferze patriotyzmu, podtrzymywanego przez ucisk Polski, pragnęłam, jak tylu młodych ludzi mego Kraju, przyczynić się moją pracą do zachowania ducha narodowego."

Przyjechawszy do kraju w r. 1894 po ukończeniu studiów, nie znalazła w nim możliwości dalszej pracy naukowej. Bramy uniwersytetów krajowych stały przed nią zamknięte. Asystentura przy katedrze fizyki na wszechnicy krakowskiej — pomimo osobistej przychylności prof. Witkowskiego — okazała się niemożliwą do osiągnięcia. W ówczesnej Polsce nie było miejsca dla pracy naukowej kobiet.

Powróciła zatem na gościnna ziemię francuską, która miała od-tąd stać się drugą ojczyzną.

Teraz też przy częstym widywaniu się i lepszym poznaniu Maria Skłodowska i Piotr Curie zrozumieli, że „żadne z nich nie może znaleźć lepszego towarzysza życia" (słowa Marii Skłodowskiej). Ślub ich odbył się w r. 1895. Na wielkiej uroczystości, którą Paryż uczcił Marię Curie w 1923 r. profesor chemii fizycznej w Sorbonie J. Perrin mówił: „Związek Piotra Curie i Marii Skłodowskiej wydaje się niemal wytworem legendy, tak doskonały przedstawia typ tego, co jest marzeniem o związku mężczyzny i kobiety, którzy są istotnie zdolni zjednoczyć wszystkie swoje zainteresowania i wszystkie swoje wysiłki".

Ciężkie warunki pracy badawczej

Warunki pracy młodych uczonych były nad wyraz ciężkie, a piętrzące się trudności pokonać mogła jedynie bezprzykładna energia, bezinteresowność i zaparcie się siebie tych dwojga entuzjastów wiedzy. Skromne środki materialne profesora Szkoły Fizyki starczyć musiały na wszystko. Najdotkliwiej odczuwano brak pracowni. Epokowe odkrycia wychodziły z szopy, która słu-

żyła poprzednio za skład starych rupieci. Ta „świątynia nauki" — wilgotna, bez podłogi, o dachu szklanym, nie zabezpieczającym dostatecznie przed deszczem, o żelaznym, dymiącym piecyku, bez odpowiedniej wentylacji — miała za cały sprzęt naukowy kilka starych sosnowych stołów i kilka półek, na których rozstawiano naczynia z drogocenną zawartością. Do końca swego życia nie mógł



Maria Skłodowska - Curie

Rozpoczęło się życie wspólne w niczym niezmaconej harmonii. Jest to życie ciche, skupione, poświęcone wytężonej pracy naukowej, a znaczące swój bieg w coraz to nowych, wspaniałych, nieprzeczuwanych zdobyczach wiedzy.

Piotr Curie uzyskać od miarodajnych czynników własnego laboratorium.

Gdy w r. 1903 chciano mu ofiarować „Legię honorową" — najwyższe we Francji odznaczenie, Piotr Curie odmówił jej przyjęcia, nie rozumiejąc, jakiby mógł zachodzić związek między nauką a orderem. Jednocześnie w sprawie tej pisał do Dyrektora Szkoły Fizycznej: „Racz Pan podziękować Ministrowi i podać do jego wiadomości, że nie odczuwam żadnej potrzeby orderu, natomiast największą potrzebę—laboratorium." Nadto doświadczenia wymagały wielkich wkładów. Na pokrycie ich szły środki osobiste i nagrody, uzyskiwane przez oboje małżonków za ich prace naukowe. Z pomocą przychodziły nieliczne małe subwencje, z których najwięk-



Instytut Radowy im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie

sza, przyznana przez Akademię Nauk, wynosiła 20.000 fr.

Mimo powiększania się rodziny oboje małżonkowie w swoim wysokim pojęciu dostojeństwa nauki postanowili wyrzec się wszelkiej korzyści materialnej ze swoich odkryć. Nie tylko więc nie wzięli na nie żadnych patentów, lecz najdokładniej i najbardziej szczegółowo ogłaszali metody otrzy-

wania ciał nowych, uczonym i fabrykantom dawali drobne informacje. Ta piękna bezinteresowność miała dobroczynne skutki dla nauki oraz dla rozwoju przemysłu radowego; uczeni jednak, którzy tak hojny dar ofiarowali ludzkości, musieli nadal borykać się z brakami egzystencji i trudności pracy, zdolnymi wyczerpać wszelką energię.

U szczytu sławy

Wiekopomne odkrycie radu datuje się z 1897 i 98 r. Jest to myśl twórcza i oryginalna Marii Skłodowskiej. Dalsze prace i badania nad nowo odkrytym przez siebie pierwiastkiem czyni wspólnie ze swym mężem. W r. 1904 powstała we Francji pierwsza wytwórnia przemysłowa radu — Armet de Lisle — pracująca według wskazówek Curie.

Odkrycie radu stawia małżonków Curie u szczytu sławy. Między innymi odznaczeniami otrzymują oboje wspólnie z Becquerellem nagrodę Nobla. Ta jednak sława przynosi jednocześnie ze sobą i wielki — jak mówi Skłodowska — ciężar sławy. Ludzie obcy, pociągnięci sensacją, jaką stanowiło odkrycie nowych pierwiastków, usiłują tłumnie wtargnąć w skupioną atmosferę pracowni i nawet w ciszę domowego ogniska. Repor-

terzy domagają się wywiadów, notują rozmowę paroletniej ich córki Ireny z niańką, nastawiają apa-

raty fotograficzne na wszystkich i na wszystko. Od instytucji naukowych napływają prośby o artykuły i odczyty. Uczeni przychodzą informować się do pracowni. „Są dni, że nie mamy czasu odechnąć. I powiedzcie, żeśmy marzyli, aby żyć na uboczu, zdaleka od istot ludzkich” — skarży się Piotr Curie w liście do przyjaciela. Dla tych obojga ludzi, nie znoszących koło siebie ani obcych, ani niepokoju i zgiełku ulicy, objętych na zaszczyty, lekceważących wszelką ostentację, pochłoniętych gorączkową pracą, każda chwila, zabrana tej pracy, była niemal nie do powetowania, a dodatek do sławy naukowej — popularność, stała się źródłem prawdziwej udręki.

Epokowej doniosłości prace naukowe prócz zaszczytnych odznaczeń dały małżeństwu Curie w r. 1904 — jemu katedrę fizyki w Sorbonie, jej — kierownictwo pracowni przy tej katedrze. Oboje wówczas byli w pełni sił i ożywieni zawsze tym samym młodym zapałem.

Przyszedł rok 1906 i tragiczny dzień dziesiąty czerwca. Powracając z posiedzenia naukowego, Piotr Curie dostaje się pod koła wozu ciężarowego. Uderzenie w głowę miażdży mu czaszkę.



Moment z poświęcenia Warszawskiego Instytutu Radowego w obecności P. Prezydenta.

Mężna w nieszczęściu

M. Skłodowska opanowuje nie-szczęście nadludzkim wysiłkiem woli i pozostaje na posterunku. Czerpie siły w pamięci męża. Jakby w przecuciu katastrofy, która miała uderzyć w jedno z nich, Piotr Curie mawiał czasami: „Cokolwiekbądźby przyszło, choćby się miało pozostać, jako ciało bez duszy, należałoby pracować — pomimo wszystko”.

Na uginające się pod strasznym ciosem barki wątłej kobiety spada ciężkie brzemię. Musi objąć katedrę fizyki w Sorbonie po mężu, prowadzić dalsze prace naukowe, utrzymywać na wysokim poziomie pracownię, przytym zajmować się wychowaniem i utrzymaniem dzieci. Zdumiewająca moc charakteru i niespożyta potęga woli pozwalają Skłodowskiej podołać zadaniu.

Prace naukowe przynoszą jej znów szereg odznaczeń i nagród. W r. 1913 rząd francuski wznosił dla niej Instytut Radowy i Skłodowska dostaje nareszcie własną pracownię, na którą mąż jej czekał napróżno — całe życie.

Bohaterski trud dla wojska

Przyszła wojna światowa. Skłodowska, choć przemęczona i chora, nie zamyka się w swym laboratorium, lecz staje do służby dla swej oiczyzny, dając jej rannym to, o czym nie pomyśleli prawdziwi synowie Francji. Miała Francja przed wojną wzorowe radiologiczne pracownie i znakomitych roentgenologów, o zorganizowaniu jednak urządzeń radiologicznych dla armii — nikt się nie zatroszczył. Inicjatywę podjęła Skłodowska. I nie tylko inicjatywę wzięła w swoje ręce, lecz całą pracę organizacyjną. Pracuje razem z siedemnastoletnią córką. Stwarza automobilowe ambulanse radiologiczne, które sama prowadzi na front. Własnymi rękoma montuje szereg tych ambulansów, organizuje oddziały roentgenologiczne w

szpitalach w pobliżu frontu. Wraz z córką uczy lekarzy i personel pomocniczy, sama osobiście bada przeszło tysiąc rannych. W drugiej połowie wojny tworzy w Paryżu szkołę radiologiczną, która dostarczyła szpitalom 180 pomocniczych sił kobiecych.

Hold Stanów Zjedn.

W 1921 r. została Skłodowska wraz z córkami zaproszona do Ameryki. Przyjmowana tam była owacyjnie przez sfery rządowe i

Tak ziściło się obok naukowego — drugie wspólne marzenie obojga małżonków — służba ludzkości. Tak bowiem niezmiernie płodne było odkrycie radu i w konsekwencjach swych niezmiernie bogate, że we własnościach nowego pierwiastka medycyna znalazła najskuteczniejszy dotąd środek na chorobę, wobec której stała niemal bezradna.

Pierwszy fakt, który zwrócił uwagę na własności lecznicze radu, to oparzenie, jakie wywołał



Maria Skłodowska - Curie przemawia w Instytucie.

obywatelskie. Z rąk prezydenta Stanów Zjednoczonych — Hardinga — otrzymała gram radu (wartości pół miliona złotych) złożony jej w darze przez kobiety amerykańskie, dla jej Instytutu Paryskiego.

Rad leczy

Jedną wszakże z najbardziej radosnych niespodzianek, jaką Skłodowskiej zgotował los na polu jej odkryć naukowych — to działanie lecznicze radu, szczególnie działanie na straszną chorobę — raka. Jest to wedle pięknych słów J. Perrina — „cud nieprzewidziany, niespodziewany, który czyni z odkrycia radu typ odkrycia doskonałego, przynoszącego ludzkości obok wiedzy — jednocześnie i potęgę.”

on na ciele fizyka francuskiego Becquerela, który nosił w kieszonce od kamizelki naczynie z nowo odkrytym pierwiastkiem. Opowiadając o tym zdarzeniu państwu Curie, Becquerel zawołał z zachwytem, lecz jednocześnie z pewną niechęcią: „Kocham go, lecz mam do niego urazę!”

Jak się później okazało, poprzez ściany metalowego naczynka sprawiły to oparzenie tajemnicze promienie radowe, które rad ze siebie wydziela.

Dlatego to Piotr Curie wywołał umyślnie w celu obserwacji podobne oparzenie na swoim ramieniu i był zmuszony leczyć je w ciągu miesiąca. Zainteresowani tym lekarze i uczeni zaczęli studiować niespodziewaną własność

radu i próbować jego działania w przypadkach pewnych chorób skórnych i raka. Niezmiernie zachęcające rezultaty pobudzały do dalszych prac w tym kierunku. Wkrótce powstała nowa gałąź

lecznictwa, nosząca we Francji od 1913 r. nazwę Curioterapii, czyli radolecznictwa.

Stosowanie radu staje się do-
brodziejstwem szczególnie z dwu
przyczyn: 1) usuwa nowotwory

raka radykalnie i pewnie, 2) zastę-
puje operację przez proste założenie
maleńkich rurek z solą rado-
wą. Czyż potrzeba dowodzić, jak
wielką stanowi to zdobycz dla
dzisiejszej medycyny?

„Tam, gdzie dokonałam genialnego odkrycia”

Niezwykle skromne i ubogie były warunki, w których dokonano kilka tysięcy doświadczeń fizycznych, zanim stwierdzono odkrycie nowych ciał promieniotwórczych. Oto, co mówi sama Skłodowska:



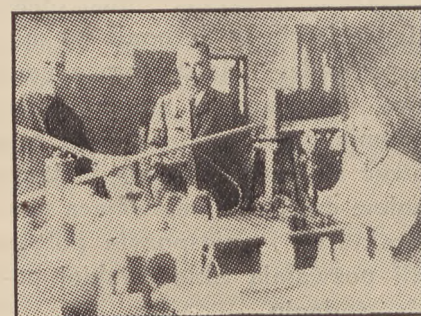
Uboga pracownia,
gdzie dokonano odkrycia.

„Była to szopa z desek, wysłana asfaltem i pokryta oszklonym dachem, przez który w niejednym miejscu deszcz przeciekał, a zaopatrzona jedynie w kilka zniszczonych drewnianych stołów i krzeseł, piec żelazny i czarna tablicę, na której Piotr Curie chętnie pisał lub rysował. Nie było tam kapy dla robót, przy których bywają wydzielane szkodliwe gazy, należało więc wykonywać te roboty na podwórzu, gdy pogoda na to pozwalała, albo też wewnątrz, zostawiając

okna otwarte. Pracując bez pomocy nad znaczną ilością materiału, wypadało nam napełniać szopę ową wielkimi naczyniami, zawierającymi płyny i osady, przynosić je i mięsząc godzinami gotujące się masy, nie bez wielkiego sił wydatku. Drobiazgowo krystalizacje skoncentrowanych soli były stale utrudniane przez pył węgla i żelaza, od którego niepodobna się było uchronić. Cenne nasze preparaty, dla których brakło nam pewniejszego schronienia, znajdowały się zwykle na stołach lub na półkach, i gdy zdarzało nam się zająć nocną porą do naszego Królestwa, witały nas zewsząd swoim błędem światłem. — Te rozproszone — jakby zawisłe w ciemnościach — światełka były dla nas zawsze nowym źródłem wzruszeń i zachwytu...”



Genialna uczona
w swej skromnej pracowni.



Małżonkowie w pracowni.

rudy uranu w stajni, dostępnej wszelkim wichrom”...

Przy obchodzie 25-letniej rocznicy Radu, wspominając tamte lata, wyraziłam się: „Odkrycie Radu miało miejsce w trudnych warunkach, a szopa, która była jego kolebką, otoczona jest dzisiaj urokiem legendy... Ale nie należy myśleć, aby ten romantyczny element był pożądanym. Wynikło zeń — zużycie sił i opóźnienie rezultatów”.

Instytut Radowy im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie



Córka Marii Skłodowskiej, Ewa, wygłosiła w Warszawskim Instytucie Radowym odczyt o najnowszych postępach w dziedzinie stosowania radu w leczeniu.

Światli lekarze polscy — w pełnym zrozumieniu znaczenia Instytutu Paryskiego — już od lat paru podjęli myśl stworzenia u nas podobnej placówki, tak doniosłej i tak dobroczynnej. Było to również i najżywsze pragnienie Skłodowskiej.

Przywiązana zawsze do kraju, pomimo, że nie znalazła w nim dla siebie miejsce, — teraz kiedy w tak cudowny sposób urzeczywistnione zostało Jej **marzenie patriotyczne**, kiedy kraj odzyskał niepodległość, pragnie, aby Naród Polski dotrzymał kroku innym, aby stał naprawdę równy wobec równych — w dziedzinie zdobyczy ogólnoludzkich, w dziedzinie na-

uki, kultury, humanitaryzmu. Dlatego, gdy w 1921 r.—podczas bytności w Warszawie Skłodowskiej — stawiły się u niej przedstawicielki stowarzyszeń kobiecych, wyrażając jej hołd i mianując Ją członkiem honorowym swych stowarzyszeń, zwróciła się do nich z gorącym wezwaniem, aby stworzyły rzecz jej sercu najmilszą: Instytut Radowy, poświęcony jak i paryski, Nauce i Lecznictwu.

Zyczenie Marii Skłodowskiej Curie zostało urzeczywistnione,

dzięki pracy Tow. Instytutu Radowego im. wielkiej Uczonej.

Z ofiar całego polskiego społeczeństwa, z subwencji rządowych i samorządowych wnoszą się już na placu przy ulicy Wawelskiej 15 wszystkie 4 budynki Instytutu: Lecznica, Pawilon dla Roentgenoterapii, Pawilon Pracowni Naukowych i Pawilon Radu. Dwa pierwsze gotowe zaczęły funkcjonować już od 1932 r.

Aby przyspieszyć uruchomienie Działu Lekarskiego Instytutu Ra-

dowego, Maria Skłodowska-Curie zgodziła się przyjąć w r. 1929-ym zaproszenie do Ameryki na uroczyste otwarcie Instytutu Chemicznego w Canton pod New Yorkiem, ozdobionego na fasadzie Jej piękną rzeźbioną podobizną, i noszącego Jej imię, gdyż jednocześnie przyjaciółka Jej — Amerykanka, pani Meloney — wiedząc, jak bardzo leży Jej na sercu Instytut Warszawski, zorganizowała przy tej sposobności akcję na zakupno radu dla Warszawy.

Co mówi Maria Skłodowska - Curie

o Polsce

„Wielka radość mnie spotkała dzięki zwycięstwu, uzyskanemu kosztem tylu mąk i zgonów ludzkich.

„Żyłam wciąż myślą, aczkolwiek mało wierzyłam w jej spełnienie, ażeby ujrzeć na własne oczy koniec niesprawiedliwości, wyrządzonej mojej oczyźnie; naprawdę krzywdy, która rozdzieliła jej ziemie i ludność pomiędzy wrogów i trzymała w niewoli zgórą od wieku.

„Było to zasłużone odrodzenie dla polskiego narodu, który nigdy nie zapomniał o swej chlubnej przeszłości, mimo długiego, prawie beznadziejnego ucisku.

„Marzenie, tak trudne zdawało się do realizacji, a jednocześnie tak drogie, stało się rzeczywistością wskutek burzy, która rozsiałała się nad Europą.

„W zmienionych już okolicznościach pojechałam do Warszawy, aby po długiej rozłące zobaczyć się z rodziną i odwiedzić wolną stolicę Polski.

o ukochaniu języka polskiego

„Przekraczaliśmy granice zaboru rosyjskiego, udając się na południe, w górzyste strony Galicji, gdzie ucisk austriacki był mniej dokuczliwy niż u nas. Tam już można było mówić po polsku z całą swobodą i śpiewać pieśni patriotyczne, nie lękając się więzienia.

„Miałam od dzieciństwa silny pociąg do poezji i chętnie uczyłam się na pamięć długich nieraz utworów lub urywków z naszych wielkich poetów, z których do najbardziej ulubionych należeli: Mickiewicz, Krasiński i Słowacki. Pociąg ten rozwinął się jeszcze bardziej, kiedy nabrałam wprawę w językach obcych”.

o pracy wychowawczej

„Uczyłyśmy małe dzieci i starsze dziewczęta, które zechciały przychodzić czytania i pisania, puszczałyśmy też w obieg książki polskie, które były cenione przez rodziców.

o nazwie wynalazku

„W lipcu 1898 roku podaliśmy do wiadomości istnienie tej (nowoodkrytej) substancji, której nadałam imię „Polonu“ na cześć mojego kraju rodzinnego.”

o kolonii polskiej w Paryżu

„Od czasu do czasu zbieraliśmy się, ażeby porozmawiać o sprawach narodowych i zapomnieć o naszym osamotnieniu.”

„Było jedno z tych ugrupowań młodzieży polskiej, które wierzyło, że cała nadzieja ojczyzny polega na wielkim wysiłku, ażeby rozwinąć siłę intelektualną i moralną narodu i że taki wysiłek doprowadzi do poprawy jego doli.

o swym małżeństwie

„Decyzja (małżeństwa z prof. Piotrem Curie) nie była dla mnie łatwą, ponieważ wymagała porzucenia kraju, rodziny i wyrzeczenia się drogich mi zamiarów pracy społecznej.

„Wyrósłszy w atmosferze partyotyzmu, podnieconego przez ucisk, pod którym jęczała Polska, pragnęłam — podobnie jak większość młodzieży naszej — oddać wszystkie moje siły dla zachowania ducha narodowego!”

Uzupelniwszy uzyskaną w darze sumę 50.000 dolarów z własnej kieszeni, oraz paru tysiącami dolarów od kobiet polskich z Ameryki, Maria Skłodowska-Curie zakupiła 1 gram Radu dla swej ukochanej warszawskiej placówki. Umożliwiło to otwarcie Działu Lekarskiego.

29. V. 1932 roku przyjechała Maria Skłodowska-Curie po raz ostatni do Warszawy na uroczyste otwarcie Działu Medycznego Instytutu wraz z prof. Regaud — dyrektorem działu lekarsko-biologicznego Instytutu Paryskiego. Cieszyła się bardzo, że pierwszy krok już zrobiony, że Dział Lekarski już rozpoczął swą owocną działalność. Osobiście omawiała z Komitetem Towarzystwa Instytutu Radowego oraz z czynnikami Rządowymi sprawę uruchomienia z kolei Pracowni Naukowych. Musiała, niestety zredukować swe pierwotne zamierze-

nia i zgodzić się na wynajęcie za czynszem części gmachów laboratoryjnych na pokrewne pracownie, aby finansowo umożliwić — otwarcie własnych.

Bardzo cieszyło Ją małe mieszkanie, zarezerwowane dla Niej w Instytucie Warszawskim, z okien którego mogła spoglądać na bu-

dynek pracowni naukowych. Zamierzała przebywać w nim częściej i dłużej od chwili ich uruchomienia.

Maria Skłodowska-Curie planowała znowu przyjazd do Warsza-

Władze jednak oraz całe społeczeństwo zajęły się tym, że gorące życzenia Zmarłej zostały spełnione, i czuwały nad ukończeniem i dalszymi losami dzieła, powstałego z Jej inicjatywy i z gorącego umiłowania rodzinnego kraju i rodzinnej Warszawy. Jest to niezawodnie najgodniejszym uczczeniem tego pięknego życia. — W mieszkaniu Marii Skłodowskiej powinno też powstać Muzeum, poświęcone pamiątkom po Jej działalności.

Zwłoki doczesne Marii Skłodowskiej-Curie spoczywają obok zwłok Piotra Curie na niewielkim cmentarzu w Sceaux pod Paryżem, gdzie przez długie lata mieszkali oboje. Życzeniem Rządu francuskiego jest przeniesienie zwłok obojga małżonków do Panteonu.

Uniwersytet Paryski łącznie z reprezentami całego świata naukowego złożył im hołd w uroczystych ob-

chodach. To samo i w Warszawie. W sercach Narodu pamięć o tej wielkiej uczonej nie wygaśnie nigdy. Obdarzona genialnym umysłem, była Ona wzorem pracy i niezłomnego charakteru. Polska ziemia będzie zawsze dumna, że Ją wydała, a Warszawa, że była Jej kolebką. J. L.



Pomnik, jaki wystawiła Stolica Marii-Skłodowskiej w ogrodzie Instytutu Radowego

wy na jesieni, aby przekonać się o postępie robót w pracowniach, co do których dawała drobniagowe wskazówki. — Nieubłagany los chciał inaczej... Nie doczekała się ziszczenia swych gorących pragnień... Zgasła w dn. 4. VII w Sanatorium Sancellemoz w Sabaudii prawdopodobnie jako ofiara nauki.

Wielki triumf myśliwstwa polskiego na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie będzie zobrazowany w najbliższym numerze Polski.